Nr. 28 Kraków, dnia 8 lipca 1928 Rok XVIII.

Wiarus Katolicki

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 10 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012. Ogłoszenia za wiersz mil m. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.233

Gorzka Prawda.

Nie przyszedłszy do władzy drogą kompromisów lecz siłą, rząd marszałka Piłsudskiego szedł w kierunku tak zewnętrznego jak i wewnętrznego wzmocnienia Polski ruchem mniej, lub więcej jednostajnie przyspieszonym.

Uniknął on tarcia o pozostałości po poprzednich rządach, nie krępowały mu rąk żadne osobiste ani partyjne względy — a jednak, czy rząd ten spełnił wszystko to, czego ufający mu odłam społeczeństwa oczekiwał? Ujęcie w ręce dyktatury o pozorach parlamentarnych mogło mieć tylko jeden wielki cel a mianowicie, **cel wychowawczy.** Piłsudski miał, pozostawiając nas w ramach starych, nauczyć tego, czego nie rozumieli obywatele Polski szlacheckiej, a czego i my nie mogliśmy pojąć, to jest samodzielnego myślenia kategorjami państwowemi.

Widzimy, że ten system wychowawczy dyktatury święci trjumfy w Italji.

Pod wpływem energji jednego mocnego człowieka cały tam naród tężeje w bryłę zwartą i jednolitą.

A u nas?

Gorzkie słowa prawdy padły z ust marszałka Piłsudskiego na ostatniej radzie gabinetowej — rzucone pod adresem, nie tylko obecnych na niej ministrów, ale i społeczeństwa polskiego:

„Nie można składać całej odpowiedzialności za Państwo na barki jednego człowieka, ale ciężar ten muszą ponosić rząd i sejm".

Nie widzimy w tych słowach zmęczenia, lub zgryźliwości rekonwalescenta — nie! Jest w nich gorzka skarga i zdziwienie, że „nauka poszła w las".

Dwuletni wysiłek wychowawczy spełzł nieomal na niczem, a że tak jest, okazała to nie tylko ostatnia sesja sejmowa, ale i wybory, które stworzyły te warunki, jakie zaistniały w obecnym sejmie.

Gdzież więc rezultat?!

Czy ten rosnący dobrobyt materjalny jest pewny wobec ruchomych piasków demagogji, których się nie ujarzmiło? Czy wobec groźby przewrotów społecznych ze strony dzisiejszej sejmowej większości długo ostoi się nasza powaga i znaczenie u sąsiadów?

Nie!

Ze strony zwolenników marszałka usłyszało się po majowym przewrocie jakby jedno wielkie westchnienie ulgi.

Społeczeństwo przyjęło do wiadomości fakt, że znalazł się Atlas, który podźwignął glob naszej państwowości i spoczęło bezczynnie. Czas niestety mijał. Upłynął rok — potem drugi, a gdy wreszcie na chwilę nie stało „Siłacza" — zaczął przez sejmowe drzwi wdzierać się dawny nieład, dawne niezrozumienie potrzeb Państwa i warcholstwo. Nie zdziwiłyby nikogo te grzechy u demagogów lewicowych i naszych radykałów, którzy widzą tylko na odległość własnego nosa, ale smucić muszą, gdy widzi się je u tych — którzy poszli w szeregach marszałka.

Że tej nauki, iż **wszystko co dąży do wzmoc-**

nienia Państwa i moralnego podniesienia narodu powinno znaleźć u nas uznanie, nie pojęli radykali to zrozumiałe, ale w głowie pomieścić się nie może, że w senacie — w „jedynce" znalazła się grupka senatorów, która opowiedziała się za usunięciem okólnika, mającego wielki, wychowawczy, katolicko-narodowy cel. — Czyż ludzie ci głosując razem z wrogami państwowości polskiej, razem z nieprzyjaciółmi obecnego porządku zastanowili się nad tem, że ich postępek, to wyrwanie jednego bloku z nieskończonej jeszcze budowy naszej państwowości, że w żadnym wypadku nie upoważniał ich do tego kroku dotychczasowy system rządów Piłsudskiego?

Okólnik ten tak zgodny z duchem Polski, przeciw któremu nie zaprotestował w Polsce ani jeden rodzicielski zespół, obalają ludzie chcący uchodzić za przyjaciół marszałka i mający pretensję do tego, że rozumieją jego ideologję.

To tylko epizod, jeden drobny fakt, ale o ile przerósł on warcholenie się sejmu w sprawach budżetowych, przerósł je skutkami, bo wydziera społeczeństwu jedną więcej podporę, jedną więcej broń w walce z ideami wschodu.

Że budżet nierealny, że uchwalono go jakby na drwiny rządowi to głupstwo! Rząd dzięki swojej energji znajdzie wyjście z tej naiwnie nastawionej nań paści, ale wrażenie tego co się stało w senacie nie minie bez szkody dla siły wewnętrznej Narodu.

Tak więc Piłsudski staje w obliczu faktu, że jest tylko on a reszta to manekiny — manekiny kosztowne, nie umiejące rozwinąć myśli jego w czyn, lub wypaczające jego ideologję.

Polskę nie stać na takie kosztowne zabawki które poruszają się tylko, gdy je pociąga się za sznurek, bo i cóż się z Nią stanie, gdy pociągająca ten sznurek ręka opadnie?

Czy wtenczas tak rząd jak i społeczeństwo będzie już na tyle dojrzałem, by podjąć ten trud zwalony naszą niemocą na barki jednego człowieka?

Czy to dziedzictwo wielkoluda nie przygniecie nas — pigmejów?

Smutne to refleksje, ale milczeć po tak gorzkich słowach prawdy, wypowiedzianych bez ogródek, nie można; tem bardziej; że od rządu obecnego oczekujemy nie chwilowych efektów, ale rzeczywistej naprawy w Rzeczypospolitej, której niestety nie rozpoczęto od podstaw.

Katolickie społeczeństwo w Polsce powinno zrozumieć te słowa Piłsudskiego, jako wezwanie do czynu — na który dotychczas zdobyć się nie mogło, czy też nie chciało.

Michał Sabatowicz.

Em. Sab.

Król Pokoju.

Poprzez żołnierskie zarosłe mogiły,
Co są jak rany, które już się goją,
Poprzez zagony i złociste pola
Idzie samotny Chrystus — Król pokoju.

Chciał On, by ludzkość w krwi się nie pławiła,
By nie splamiła ludzkich rąk krew bratnia,
Żeby z wylanej zbrodnią krwi człowieka
Jego najświętsza krew była ostatnia.

W dłoniach więc kryje swoją twarz najświętszą,
Kiedy miast sierpem człowiek błyśnie zbroją
I nad ludzkością płacze nieszczęśliwą
Świat miłujący, Chrystus-Król pokoju.

Dwa zloty.

Nasza katolicka młodzież zorganizowana w potężnym dziś ilością i duchem „Związku młodzieży polskiej", zjechała do Krakowa, by zamanifestować swój i Polski katolicyzm, by u gorejącego znicza narodowego tylu pamiątek zagrzać swoje młode serca do walki o lepsze jutro Polski.

Solidaryzując się z młodzieżą krakowskiej djecezji przybyli delegaci z tarnowskiego i innych części kraju. Widziało się w pochodzie tej młodzieży barwne narodowe stroje, była w nich polskość i młodociany zapał. Jakżeż inaczej wyglądały, jak obco przeciskały się przez wązkie ulice starego Krakowa socjalistyczna awangarda młodzieży t. zw. „Robotniczej", która zwołała tu zlot sportowy.

Pod upiornymi czerwonymi sztandarami szły zastępy gości, szli niemcy i czesi! Szli ci, którzy w czasie wojny i po niej okazywali Polsce tylko nienawiść, szli ci, którym 5 syber. dywizja zawdzięcza swój pogrom i śmierć tylu naszych synów i braci. Dwa więc zastępy oglądał Kraków. W jednym był duch Polski i Jej świetlana przyszłość, a w drugim groza nienawiści i bat międzynarodówki świszczący dziś w sowieckiej Rosji.

Sympatja starego Krakowa była po stronie tych pierwszych.

R.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Szósta Niedziela po Zielonych Świętach.

Rozmowa z Bogiem.

Niechaj Cię poznam, Panie, który mię znasz, niechaj Cię poznam, mocy duszy mojej, ukaż mi się, pocieszycielu mój, niech ujrzę Ciebie, światło oczu moich! Przyjdź, wesele ducha mego; niech Cię obaczę, radości serca mojego. Niech Cię umiłuję, życie duszy mojej! Objaw mi się, boleści moja wielka, pocieszenie moje słodkie, Panie Boże mój, żywocie mój i wszystka chwało duszy mojej. Niech Cię znajdę, pożądanie serca mego, niech Cię dosięgam, miłości duszy mojej, niech Cię obejmę, Oblubieńcze niebieski, najwyższe moje rozradowanie wewnątrz i zewnątrz. Niech Cię odzierżę, szczęśliwość wieczna, niech posiędę w środku serca mego, żywocie błogosławiony, słodkości najwyższa mej duszy, niech Cię umiłuję, Panie, mocy moja, Panie, utwierdzenie moje i ucieczko moja i wyswobodzicielu mój. Niech Cię ukocham, Boże, wspomożycielu mój, wieżo umocnienia mego i nadziejo moja słodka we wszelakiem utrapieniu. Niech Cię obejmę, dobro, bez którego nic nie jest dobrem, niech się żywię Tobą, po nad wszystko wybrany, bez którego nic wybornego niemasz. Otwórz wnątrz uszu moich słowu nad miecz obosieczny przenikliwszemu, abym głos Twój usłyszał. Zabrzmij, Panie, z wysokości głosem wielkim i mocnym; niech zabrzmi morze i napełnienie jego — niech się wzruszy ziemia i wszystko, co na niej jest. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

(Św. Augustyn, Soliloquia I, 1).

Ewangelja (Mar. 8, 1-9).

Onego czasu: gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich zdaleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się, i zebrali co było z ułamków, siedm koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy, i rozpuścił je

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Dobroć Boża powołała nas z nicości do istnienia. Dobroć Boża uposażyła nas w dary i łaski. Dobroć Boża wytyczyła nam sens naszego życia, cel naszego istnienia: wieczne zjednoczenie się z Bogiem i udział w niepojętem szczęściu w Bogu i z Bogiem. Dobroć Boża pamięta o naszych doczesnych potrzebach i daje nam to, co koniecznem jest do naszego życia na ziemi i wyżywienia się, byśmy przez ten czas wytrzymali próbę, czyśmy warci wiecznego szczęścia, czy wiecznego potępienia. I ten sam Bóg, który słowem: Niech się stanie! cały świat z niczego stworzył, ten sam Bóg pamięta o każdem stworzeniu swojem i daje mu życie i wzrost i wyznacza cel istnienia. Nad ludźmi, zawiesił niezliczone ciała niebieskie (zwane gwiazdami), by zaświadczyć o swej potędze, mądrości i chwale, na firmamencie czyli przestworzu zapalił bryłę (olbrzymią zwaną słońcem) i ogrzewa ziemię i darzy ją światłem Pod stopami człowieka uścielił dywany roślin i kwiatów, w łonie ziemi ukrył skarby, które przemyślność ludzka wydobywa dla swego użytku. A w serce człowieka wlał nigdy na ziemi niezaspokojoną żądzę szczęścia, którą tylko On, dobroć nieskończona, zdoła w całości zaspokoić. A rozumowi ludzkiemu dał potęgę, którą ujarzmia całą przyrodę i zużytkowuje dla siebie. I tak nie pozostawia nigdy człowieka bez czułej ojcowskiej opieki. Na Jego skinienie pola okrywają się zielenią i wydają owoce, na Jego rozkaz sady wydają woń kwiatów i obdarzają człowieka darami łaskawości Bożej. On, Bóg, daje i słońce pomyślne, i pogodę szczęśliwą. Od Jego woli zależy, czy zbierzemy to, cośmy zasiali, albo posadzili. Tylko niewdzięczność ludzka jest powodem, że Bóg czasem dopuszcza klęski, nieurodzaje, głód, drożyznę i inne za tem idące następstwa. On rządzi przyrodą, On karmi. On także ujmuje pokarmów, gdy ludzie zamiast Go wychwalać i kochać, gardzą Nim i nie wierzą Jego najświętszym słowom Syn Boży, Jezus Chrystus, tym, co przy Nim trwali, rozmnożył chleb cudownie. Za ich miłość zapłacił im cudem.



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZRZEKŁ SIĘ KIEROWNICTWA RZĄDU NA RZECZ P. BARTLA.

Rząd podał się do dymisji i nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Koła polityczne jak i cała Polska zostały temi dwoma faktami zaskoczone w sposób nieoczekiwany. Na poniedziałkowej Radzie gabinetowej padły stanowcze w swej jaskrawości słowa krytyki marsz. Piłsudskiego.

Marszałek mówiąc o roli Sejmu, rządu i Jedynki, ocenił ujemnie wytwarzające się stosunki, nie szczędząc nikogo, nawet niektórych członków poprzedniego gabinetu.

Po mowie marszałka, który jednocześnie zapowiedział swoje ustąpienie z prezesury gabinetu, nastąpił akt złożenia dymisji przez wszystkich członków rządu na ręce Prezydenta Rzplitej. Z kolei, w toku konferencji między Prezydjum Rzplitej, marsz. Piłsudskim i prof. Bartlem, ustalono, iż likwidacja przesilenia ma ustąpić w ciągu 48 godzin.

Wobec tego prezydent Rzplitej powierzył p. Bartlowi misję utworzenia gabinetu. Porozumiawszy się ze wszystkimi ministrami, p. Bartel gabinet uformował w ciągu 24 godzin, powołując doń dwóch nowych członków. Są nimi pp. dr. Switalski, dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego M. S. W. i inż. Kühn, dotychczasowy dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie. Wobec pomyślnego rozwiązania kryzysu gabinetowego minister Piłsudski zdecydował się wyjechać za granicę na kurację.

W ten sposób zmieniło się nieco oblicze rządu, jednak powaga marszałka Piłsudskiego będzie nadal kierować posunięciami i pracami nowego rządu.

Zaraz po złożeniu teki premjera marsz Piłsudski dał prasie wyjaśnienie powodów, dla których zrzekł się tej godności.

Między innemi powiedział On:

„Pierwszym motywem — jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu szefa gabinetu, tak jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie".

Następnie Marszałek krytykuje dawny sejm a o obecnym t. j. o większości opozycyjnej tak się wyraża:

„Mówię tu o smutnej konieczności dla Szefa Gabinetu — współpracowania z sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie czynił jak bił i kopał panów posłów bezustannie, gdyż mają metodę pracy taką, która z góry przeczy wszelkiej efektywności i produkcyjności tej pracy".

Marszałek widząc w obecnym sejmie te same metody rozzuchwalonej opozycji postanowił albo:

zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrjować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z sejmem współpracować".

Zwycięża więc jak zwykle w Piłsudskim dobro i potrzeby Państwa, gdyż wie, że bez Niego zeszłaby nasza państwowość na manowce.

Swoje oświadczenie kończy Piłsudski słowami:

„Przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozyji Pana Prezydenta, jako szef gabitu biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający również śmiało konsekwencję ze swoich decyzyj. Dodam za obopólną zgodą Pana Prezydenta i szefa gabinetu, p. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej pozostają w mojem ręku".

A więc nie usuwa się Marszałek od rządów, lecz pragnie mieć wolną rękę do walki z zuchwalstwem lewicy, z którą trzeba będzie się zetrzeć w następnej kadencji.

Marszałka i „jedynkę" czeka tam gorąca przeprawa, gdyż lewica będzie zajadle broniła źródła zła w Polsce, to jest tych ustaw, dzięki którym na przeciąg 10 lat mogło się w Polsce zagnieździć warcholstwo, prywata i bezrząd.

NIEZWYKŁE ULECZENIE W CZĘSTOCHOWIE.

Czesława Kozłowska, lat 14, zamieszkała w Troskach, par. Naruszew, diec. Płockiej, miała od lat dziecięcych jak stwierdza lekarz dr. Zdzisław Sokólski, w znacznym stopniu przytępiony słuch, spowodowany nieżytem, trąbek Eustachjusza. Na Zielone Świątki rb. wybrała się mała Czesia wraz z matką do Częstochowy i tam, po żarliwej modlitwie, odzyskała — jak znów stwierdza dr. Sokólski, zupełnie dobrą i normalną zdolność słyszenia.

PRZEZ OCEAN.

Dwaj polscy lotnicy Kubala i Idzikowski postanowili przelecieć samolotem, który nazwali „Marszałek Piłsudski" przez ocean Atlantycki z Europy do Ameryki. Czynu tego nikt jeszcze nie dokonał, mimo częstych prób. Samolot „Marszałek Piłsudski" jest już gotów do lotu. Lotnicy polscy majorowie Kubala i Idzikowski oczekują obecnie jedynie na pomyślne warunki meteorologiczne u brzegów Ameryki.

Szczęść im Boże! Cała Polska oczekuje z zapartym tchem rezultatu tego lotu, który ma wsławić imię polskiego lotnictwa na całym świecie.

PŁK PIERACKI SKŁADA MANDAT POSELSKI?

W dniach najbliższych ukaże się „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych", w którym pos. płk. Pieracki zostanie mianowany sekretarzem ścisłej rady wojennej. W związku z tem ma on złożyć mandat.

Na jego miejsce, jak wiadomo, wchodzi redaktor „Głosu Prawdy" prof. Leopold Tomaszkiewicz.

NOTA KELLOGA.

Poseł St. Zjednocz. w Warszawie p. Stettson wręczył p. ministrowi spraw zagranicznych z polecenia swego rządu notę z dn. 23 b. m. w sprawie paktu antywojennego z propozycją przystąpienia Polski do tego paktu.

Do noty dołączony jest projekt paktu odpowiadający w swoich artykułach pierwotnemu projektowi amerykańskiemu, natomiast rozszerzone analogiczne dokumenty zostały przesłane do rządów Francji, Wielkiej Brytanji, Dominjów, Niemiec, Włoch, Japonji, Belgji i Czechosłowacji.

CIEKAWE.

Wschodnia sprawiedliwość.

Prawodawstwo karne ludów wschodnich opiera się na zasadzie odwetu: Oko za oko, ząb za ząb... Rabusiowi odcina się rękę, mordercy głowę. Wiarołomną kobietę komienuje się lub żywcem zagrzebuje. W Turkiestanie bandytów oblepia się gliną i ustawia na gościńcach na postrach dla tych, którzyby chcieli złoczyńców naśladować. Zdrajcom wykłuwa się oczy lub wycina język.

Natomiast wymiar sprawiedliwości, stosowany przez ludy europejskie wobec zbrodniarzy — uchodziłby u ludów wschodnich za coś niezwykle okrutnego. Dziesięcioletnie więzienie! — człowiek wschodu nie umie sobie wyobrazić coś okropniejszego. Raczej odrąbać rękę, lub wyciąć język, — niż unieruchomić człowieka na szereg lat, skazać na bezczynność.

W Chinach jeszcze do niedawna pogarda życia była tak bardzo wkorzeniona w poglądy masy, że nie zbyt trudno było znaleźć „zastępcę" za skazanego na śmierć osobnika. Biedny „kuli" gotów był za 100 funtów szterlingów zająć miejsce skazańca; gdyż za te pieniądze mogła rodzina jego lepiej żyć, niż za dochód z jego pracy. U nas śmierć oznacza zamknięcie bramy, na wschodzie jej otwarcie...

Arabski sędzia gotów skazać człowieka na śmierć za czyny ,które u nas uchodziłyby tylko za niewielkie wykroczenia. Ale skazanie na śmierć nastąpiłoby tam dopiero po dokładnem zbadaniu wiarogodnych świadków. Niezbyt to miła rzecz być świadkiem w takim procesie! „Iman" każe rozżarzyć kawał węgla i dotknie nim języka świadka. Jeżeli na języku jest ślad spalenizny — świadek mówił prawdę. Wychodzi się tu z następującego założenia: dotknięcie jest momentalne, trwa ułamek sekundy; świadek, wyznający prawdę, nie będzie się lękał, a ślina ochroni język przed spaleniem; kłamca ze strachu będzie miał suche gardło i język oczywiście narażony jest na bolesne okaleczenie.

W Azirze zamurowuje się bandytę wraz z zamordowaną przezeń ofiarą w jaskini skalnej. Daje się mu niewielką ilość pożywienia i wody. Po tygodniu odmurowuje się go. Jeśli bandyta żyje jeszcze — puszcza się go wolno; jeśli zginął dla braku powietrza lub głodu — zabił go duch zamordowanego.

W kraju tym istnieją okropne metody prowadzenia śledztwa karnego. Jedną z nich jest — ciemnica. Obwiniony stale przebywa w ciemnym lochu; skąd dochodzą go słowa sędziego, którego nie widzi zupełnie. Po niedługim czasie podejrzany i zbrodnię składa zeznania; nerwy jego nie wytrzymują tego pełnego zgrozy przetrzymywania w bezwzględnej ciemności.

Żył w Marokku słynny „sułtan" Raisuli; była to dziwna mieszanina bandyty i żołnierza, polityka i filozofa, ustawodawcy i gwałciciela prawa. Był on w czasie swej bujnej karjery przez czas jakiś również gubernatorem Tangeru. Poraz pierwszy mogli za jego rządów kupcy spokojnie objeżdżać kraj bez obawy o napady bandyckie. Miał on bowiem bardzo uproszczony sposób sądzenia. Po obu bokach krzesła, na którem Raisuli siedział, stali dwaj niewolnicy; jeden trzymał w ręku topór, a drugi naczynie z wrzącą oliwą. Skazanemu bandycie natychmiast jeden niewolnik obcinał rękę lub nogę, natomiast drugi zanurzał ranę we wrzącej oliwie; nie dla tortury, lecz by zamknąć arterję.

Raisuli nie wierzył w skuteczność kary więzienia i uzasadniał swój pogląd słowami: „Nieobecność człowieka szybko się zapomina. Ale jego głowa, zatknięta na parkanie więzienia, jest skutecznem ostrzeżeniem". Oczywiście z takiemi poglądami europejscy protektorowie jego nie mogli się pogodzić i szybko pozbawili go władzy!

Bardzo charakterystyczną jest opowieść, jak to razu pewnego Muza Ben Hamed, jeden z największych wrogów Raisulego, szukał u niego schronienia, powołując się na święte prawa gościnności. Raisuli wydał rozkaz, aby nie naruszono tego prawa, ale równocześnie polecił, aby wymordowano wszystkich krewnych Muzy ben Hamera i głowy ich zebrane zaprezentowano jego „gościowi".



CO PISZE LUD

Szanowna Redakcjo!

Czytam ja „Lud“ od lat piętnastu i dziwi mnie czasem; że ludzie tak mało pisują do kochanej naszej gazetki, co to i ucieszy nas czasem i zabawi i nauczy czegoś dobrego.

Wprawdzie nie zwyczajnym do pióra, ale jak sobie postanowiłem, że spróbuję napisać, to też i piszę.

Jeśli coś będzie źle, to poprawcie — a jeśli się nie nada to nie drukujcie. Nie pogniewam się.

Oto dziwne tu do nas dochodzą ze Sejmu słuchy. Mówią tu u nas ludzie, że w gazetach piszą, jakoby senator z naszego powiatu, cośmy tu na niego głosowali — Rudnik głosował przeciw religji naszej katolickiej, przeciw dobru naszych dzieci, które na naukę posyłamy. Jeśli to prawda to żałuję, żem głosował na niego!

Nie dziw, że ten i ów panek z Krakowa, co to nie polskie ma nazwisko, głosuje przeciw wierze świętej; bo to i taka pańska wiara — od uroczystości! ale boli, gdy chłop z krwi i kości — katolik zdradza przekonania swoich wyborców.

Głosowanie takie, to zdrada naszych przekonań, bo gdybyśmy byli chcieli takiego głosowania, to bylibyśmy oddali swoje głosy Putkowi, albo i na „Dwójkę“.

Niech się więc pan Rudnik wytłumaczy, niech się oczyści z tego grzechu w gazetach publicznie, bo inaczej nie ma po co przyjeżdżać do naszej wsi ze sprawozdaniami, a jeśli przyjedzie, to go jak parszywą owcę, co w zdrowe wlazła stado, przepędzimy na cztery wiatry.

Pozdrawiam Szan. Redakcję i współczytelników naszej gazetki zawsze życzliwy:

Józef Litera.

Co to jest bolszewizm i komunizm?

Bolszewizm i komunizm — to dwa słowa oznaczające jedną i tę samą rzecz. Bo komuniści na całym świecie zwą się komunistami, a tylko w Rosji partja komunistyczna nazwała się partją bolszewicką. Oficjalna nazwa: „rosyjska komunistyczna partja bolszewików“. Teorje komunistyczne, będące podstawą działania każdej komunistycznej partji, są wszędzie jednakowe.

Jakież to są teorje, jaki jest program każdej partji komunistycznej?

Głoszą one, że celem ich jest uspołecznienie (socjalizacja) zarówno narzędzi produkcji (fabryk, ziemi), jak i wytworów (produktów).

Co to właściwie oznacza?

Socjalizacja fabryk, ziemi, zasobów pieniężnych i wszelkich wyrobów fabrycznych i płodów rolnych, to jest nic innego, jak odebranie rolnikowi ziemi i owoców jego pracy, odebranie właścicielowi jego warsztatu czy fabryki, odebranie od wszystkich obywateli wszelkich oszczędności pieniężnych, odebranie od każdego obywatela wyników jego wolnej pracy. Innemi słowy: komuniści głoszą zniesienie prywatnej własności, która, według nich, jest przyczyną biedy i nieszczęść. Obiecują zato zupełną równość wszystkich ludzi po wprowadzeniu zasad komunistycznych w życie, a na ziemi ma rzekomo zapanować wtedy raj i szczęście. Oczywiście, komuniści nic nie mówią, że po skasowaniu własności prywatnej w projektowanym przez nich ustroju komunistycznym oni właśnie, jako jedyna wówczas zorganizowana partja, rządząca przytem siłą, staną się faktycznymi właścicielami wszystkiego: ziemi, lasów, fabryk, pieniędzy, odebranych od spokojnych obywateli. Ich hasło, hasło dyktatury proletarjatu kryje za sobą nic innego, jak dyktaturę wodzów komunistycznych nad całą ludnością państwa, a więc i nad proletarjatem. Tak właśnie jest obecnie w Rosji — a kto przeciwko temu zaprotestuje, tego bezlitośnie mordują oprawcy komunistyczni w czrezwyczajkach, nazywających się dzisiaj Gie—pe—u (G. P. U.) Komuniści oficjalnie przyznają się, że wymordowali w Rosji do roku 1923-go: 260.000 prostych żołnierzy, 193.000 robotników, 815.000 chłopów... A mordy te nadal trwają ..

Komunistyczna obiecanka o równości wszystkich ludzi, to cyniczne kłamstwo. Niema między ludźmi równości i nigdy jej nie będzie. Albowiem niema na świecie ludzi jednakowych. Ludzie są rozmaici: pracowici i leniwi, mądrzy i głupi, uczciwi i złodzieje, odważni i tchórze, silni i słabi, egoiści i gotowi do poświęceń... Równi zaś jesteśmy wszyscy tylko wobec śmierci i Boga.

Gdyby komuniści wysuwali tylko obłudne hasła „zniesienia prywatnej własności“ i wprowadzenia „zupełnej równości“, to nie wielu zapewne zdobyliby zwolenników. Dlatego też wodzowie komunistów, opierając się na fałszywej i ogłupiającej „nauce“ Żyda Karola Marxa, opracowali całą masę innych haseł, przy pomocy

których łapią — jak ryby na przynętę — liczne szeregi otumanionych ludzi.

Oto niektóre z tych haseł:

Robotnikowi mówią: organizuj strajki, bij fabrykantów, zabierz fabryki, zrób się sam właścicielem fabryki.

Chłopu mówią: strajkuj, bij dziedzica, zabierz sobie siłą cudzą ziemię.

Biednemu inteligentowi mówią: poprowadź tłum biednych na bogatych, sam coś ukradniesz, komendantem komunistycznym zostaniesz.

Żołnierzowi prawią: nie słuchaj oficera, zabij go, brataj się z komunistami, porzuć służbę, żądaj wysokiego żołdu i t. p.

Wszystkim zaś szepczą: Bij burżujów! Grab! Wszystko ci wolno, bo na wszystko daje komunizm pozwolenie.

A „burżujem" komuniści nazywają każdego, kto nie idzie z nimi...

Główny wódz komunistów, Lenin, propagował zasadę, że moralne jest to wszystko, co przynosi korzyść partji komunistycznej.

A więc: morderstwo, kradzież — to wszystko, z punktu widzenia komunistów, jest dozwolone, jeśli przynosi im korzyść.

Jeśli się poważnie zastanowić, co stanowi główną rzecz we wszystkich hasłach komunistycznych, to dochodzi się do wniosku, że komuniści starannie wyszukują w ludziach ich słabe i złe strony — i starają się je jaknajbardziej rozdmuchiwać. A cała „nauka" komunistyczna i ich książki, broszury i pisma po to tylko istnieją, by nasuwające się ludziom wątpliwości wykrętnie obalać i usuwać, by w nich zagłuszyć sumienie i rozsądek, a rozagitowywać i podburzać za wszelką cenę.

Wielkiemi przeszkodami w robocie komunistów są: religja, miłość Ojczyzny, miłość rodziny.

Religja jest przeszkodą dla komunistów, bo podnosi człowieka ponad zwierzęta, daje człowiekowi świadomość życia wiecznego, wskazuje najwyższe cele, buduje moralność, nakazuje: nie kradnij, nie zabijaj, a równocześnie rzuca snop prawdy na potworność roboty komunistycznej.

Miłość Ojczyzny i ukochanie naszej Polski i naszych braci Polaków — przeszkadza komunistom, bo człowiek miłujący Ojczyznę i rodaków nic nie chce słyszeć o nienawiści i bratobójczej wojnie, do której pchają komuniści.

Miłość rodziny — to też wróg komunistów, bo porządna rodzina to wielka siła moralna, bo człowiek kochający swoją rodzinę, nie przyłoży ręki do komunistycznej rozpusty i łajdactw płciowych, ogłaszanych przez komunistów jako „postęp".

Aby zniszczyć religję komuniści głoszą, że jest ona niepotrzebna, że wymyślili ją księża, że człowiek jest mądrzejszy od religji, że Boga niema i t. p. bluźnierstwa. Organizują nawet sekty bezbożników i popierają t.zw. „wolnomyślicieli".

Aby zniszczyć miłość Ojczyzny i poklócić między sobą ludzi do jednego narodu należących, (np. pokłócić Polaków), głoszą komuniści, że

---

Ks. Dr. J. Czuj.

Żywot św. Augustyna.

(Ciąg dalszy)

W takich to warunkach żyli rodzice Augustyna. Pobrali się, on w wieku lat przeszło czterdziestu, ona bardzo młoda, nie z miłości, bo prawdopodobnie przedtem na oczy się nie widzieli, ale ze zwyczaju, z naturalnego porządku rzeczy i z woli rodziców. W dwudziestym drugim roku życia wydała Monnika na świat Augustyna, który był prawdopodobnie drugiem z rzędu dzieckiem. Po nim przyszedł na świat syn Nawigjusz i córka, której imienia nie znamy. Monnika pochodziła z rodziny chrześcijańskiej od szeregu pokoleń. Wychowywano ją w pierwotnej surowości obyczajów i zahartowano na ciężkie koleje życia. Główną rolę w jej wychowaniu odegrała stara służąca, która opowiadaniem o prześladowaniach chrześcijan rozpalała wrażliwą duszę dziewczęcia.

W pożyciu małżeńskiem Monnika nie była szczęśliwą; musiała znosić z chrześcijańską rezygnacją gwałtowne wybuchy gniewu męża i łagodzić je spokojem i cierpliwością. Patrycjusz niechętnem okiem widział objawy jej głębokiej pobożności i spełnianie uczynków miłosiernych. Z latami jednak stosunki, acz nie oparte na potrzebie serc, ułożyły się do tego stopnia, że dom Patrycjusza nie był nigdy widownią brutalnych scen małżeńskich, ale przeciwnie mógł uchodzić za wzór i przykład dla innych domów, w których żyły małżeństwa mieszane. Że tak było, to było wyłączną zasługą Monniki, która siłą swego charakteru, słodyczą usposobienia i taktem zdołała opanować gorący temperament męża i zniewolić go do szacunku, skoro nie było miłości z powodu wielu dzielących ich różnic, wieku, religji i usposobienia. Na łonie tej rodziny ujrzał światło dzienne 13 listopada 354 roku syn Augustyn, przyszły biskup, Doktor Kościoła.

Przyjście na świat Augustyna odbyło się w warunkach zupełnie normalnych; nie poprzedziły go, ani mu nie towarzyszyły żadne nadzwyczajne lub charakterystyczne momenty. Ponieważ jednak powołanie do bytu i przyjście na świat każdej jednostki jest wielkiem dziełem twórczem Boga, przeto Augustyn będzie później w swych Wyznaniach roztkliwiał się nad dobrocią Boga, który go z nicości powołał do życia, i zbuduje wspaniały pomnik dobrej swej matce, te-

Ojczyzna, to głupstwo a jakaś tam żydowsko-bolszewicka międzynarodówka proletarjatu — to właśnie „prawdziwa" ojczyzna robotnika i chłopa. W ostatnich zaś czasach piszą, że bolszewicka Rosja, to ma być jedyna ojczyzna wszystkich proletarjuszy...

Aby zniszczyć moralność i rodzinę, głoszą hasła „wolnej miłości", zniesienia ślubów, uprawiania rozpusty i t. p. Według haseł komunistycznych, ludzie mają się łączyć i rozchodzić jak psy na ulicy, a każda kobieta ma stać się „wolną" na wzór dzisiejszych nierządnic.

Głównem hasłem bolszewickiem jest walka klas, która ma poklócić wszystkich między sobą: robotnika z inżynierem, chłopa z właścicielem ziemskim, biedniejszego z zamożniejszym i t. p. Nienawiść i szerzenie nienawiści wszelkiemi sposobami, to główne zadanie komunistów.

A cel komunistycznej roboty? Doprowadzić do zaburzenia, anarchji, rewolucji, do obalenia rządu prawowitego, by partja komunistyczna mogła złapać władzę w swoje łapy, by mogła zaprowadzić przy pomocy terroru (gwałtów swoją dyktaturę, szumnie nazwaną „dyktaturą proletarjatu", by stała się nieograniczoną właściciel ką wszystkiego tak, jak obecnie jest w Rosji bolszewickiej.

Na wywrotową, komunistyczną robotę w Polsce idą pieniądze z bolszewickiej Moskwy, a bolszewicka armja, prowadzona przez żydowskich komisarzy, czyha, aby napaść na Polskę przy najbliższej okazji.

I gdyby plany komunistów się powiodły, gdyby zdołali otumanić mieszkańców naszej Rzeczypospolitej, — jak to czynią pośrednio przez wywrotowe radykalne stronnictwa, gdyby zagarnęli władzę, to nastałyby czasy nędzy, głodu, mordów i najokropniejszych nieszczęść, tak jak to się dzieje w nieszczęsnej Rosji. D. Prasa.



ZE ŚWIATA

RUCHY POWSTAŃCZE PRZECIW BOLSZEWIKOM.

Według doniesienia z Chabarowska na terytorjum Wschodniej Syberji wzmogła się akcja powstańcza grup Braci Ruskiej Prawdy. Największe siły powstańcze znajdują się w rejonie stacji Makkawiejowa. W ciągu dni ostatnich powstańcy odnieśli kilka sukcesów, zdobywając przejściowe fabryki aleksandrowskie, znajdujące się pomiędzy Czytą a Werchnie Udińskiem. W czasie zdobywania Aleksandrowska, zabrana została przez powstańców broń, znajdująca się

---

mu prawdziwemu aniołowi, który czuwał nad jego kolyską i kierował jego pierwszemi krokami.

Jakkolwiek Monnika była chrześcijanką, spełniającą gorliwie swe obowiązki i przepisy Kościoła, to jednak nie dokonano na Augustynie bez długiej zwłoki, jak to jest życzeniem Kościoła — ceremonji chrztu. Zwłoka i to znaczna, pochodziła ze zwyczaju, powszechnie praktykowanego wówczas w Afryce. Nawet w bardzo pobożnych domach odkładano chrzest dzieci na czas późniejszy w przekonaniu, że grzechy po chrzcie popełnione są cięższe od grzechów popełnionych przed chrztem. Praktyczny zaś cel był ten, by później ochrzczony miał do wypełnienia krótszy czas pokuty po grzechach popełnionych. Chociaż bowiem i ochrzczony w dorosłym wieku musiał pokutować za grzechy popełnione przed przyjęciem chrztu, to pokuta ta była znacznie łagodniejsza.

Tu nawiasem należy zaznaczyć, że pokuta kościelna w czwartym wieku utraciła dużo ze swej pierwotnej surowości. Augustyn zabierał głos w tej ważnej dla życia kościelnego sprawie i był gorącym zwolennikiem kierunku łagodnego, takiego bowiem kierunku wymagało przyciąganie grzeszników, a nie odstraszanie ich od **wyznawania** grzechów.

O wpływie Patrycjusza na odłożenie chrztu syna trudno coś konkretnego powiedzieć. Fakt, że dziecko wpisano w poczet katechumenów, czy li tych, których przygotowywano do chrztu, naprowadzałby na przypuszczenie, że wybrano pośrednią drogę między zdaniem matki, która chciała ochrzcić syna natychmiast, a zdaniem ojca, który się temu sprzeciwiał.

Zapisywanie na listę katechumenów odbywało się do pewnego stopnia uroczyście, bo posługiwano się częścią ceremonij, stosowanych przy chrzcie: na czole robiono znak Krzyża św., wkładano do ust sól pobłogosławioną i nadawano imię. Syn Monniki otrzymał imię: **Aurelius Augustinus**. Pochodzenie etymologiczne tych imion nie jest nam znane; tyle można powiedzieć, że imię Aurelius było w Afryce w powszechnem użyciu: w brzmieniu tem jest źródłosłów aurum t. zn. złoto. Dlatego wielu biografów św. Augustyna nadanie mu imienia Aurelius tłumaczy jako proroczą zapowiedź przyszłej sławy tego złotoustego kaznodziei.

(c. d. n.)

w tamtejszym składzie broni i amunicji. Jednocześnie oddziałom powstańczym udało się zająć stację Daurja, której opanowanie ułatwił 107 pułk armji czerwonej. Żołnierze pułku tego zbuntowali się przeciwko dowództwu, aresztując kilku oficerów, oraz przechodząc na stronę Bractwa Ruskiej Prawdy.

MEKSYK A STOLICA APOSTOLSKA.

W ostatnich czasach w prasie zagranicznej pojawiają się jakoby zupełnie pewne wieści o bliskiem „zawarciu pokoju“ między Watykanem a Meksykiem.

Według wiadomości z miarodajnych sfer kościelnych, pogłoski te, które mówią o konieczności polepszenia sytuacji w Meksyku są, niestety przedwczesne.

MAŁŻEŃSTWA NA PRÓBĘ.

W parlamencie meksykańskim zgłoszono wniosek, mający na celu wprowadzenia małżeństw na próbę na okres jednego, dwu lub trzech lat. Wniosek ten ma widoki przyjęcia go przez większość posłów. W myśl wniosku po jego uchwaleniu ludzie będą mogli wstępować w związki małżeńskie bądź na czas nieograniczony i takie śluby mógłby unieważnić sąd, bądź też na ściśle określony czas, a po jego upływie małżonkowie albo rozeszliby się, albo po takim ślubie próbnym zawarliby ślub na czas nieograniczony.

Całe szczęście, że to ma być w Meksyku.

WROGIE PRZYJĘCIE POLSKIEJ DELEGACJI W KOWNIE.

Do Kowna przybyła delegacja polska z p. Hołówką na czele. Delegację przywitał na dworcu jedynie niższy urzędnik kowieńskiego ministerstwa Spraw zagr. Na placu przed dworcem oczekiwał delegację tłum, który wrogo wykrzykiwał przeciw delegacji polskiej. W Kownie panuje nastrój, który nie wróży pomyślnych wyników dla rokowań polsko-litewskich.

BELA KUHN SKAZANY NA 3 MIESIĄCE ARESZTU.

W ub. tyg. we Wiedniu rozpoczęła się rozprawa sąd. przeciwko Beli Kuhnowi. Późną nocą zapadł wyrok. Bela Kuhn uznany został winnym należenia do tajnego związku i skazany na trzy miesiące zwyczajnego aresztu. Do odsiedzenia po zostaje mu policzenie aresztu śledczego tylko miesiąc.

„Trybuna“, omawiając wyrok w sprawie Beli Kuhna, stwierdza, że Bela Kuhn będzie musiał po odsiedzeniu kary opuścić terytorjum Austrji. Powracać zaś do Rosji może jedynie przez terytorjum Czechosłowacji lub Niemiec.

Oba te kraje nie okazują jednak chęci pozwolenia Beli Kuhnowi na przekroczenie swej granicy, toteż prawdopodobnem jest, że Bela Kuhn będzie eskortowany aż do granicy rosyjskiej przez policję czechosłowacką lub niemiecką.

WALKA O GODNOŚĆ PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Walka o kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych trwa w całej pełni. Dla zwalczających się nawzajem obozów każdy środek jest dobry, jeśli prowadzi do celu, przyczem przyznać trzeba, że środki te są częstokroć niezwykle.

Jak wiadomo jednym z tych obywateli, który chciałby zamieszkać w „Białym Domu“ jest katolik A. Smith, gubernator Nowego Jorku. Stara się on popularność swoją ugruntować wśród szerokich mas zapowiedzią, że jest przeciwnikiem prawa Volsteada (prawo prohibicji) i że gdyby przeszedł przy wyborach, postara się o zniesienie przepisów, zabraniających „wolnym Jankesom“ picia alkoholu.

Aby „utrącić“ gubernatora, przeciwnicy jego wpadli na dowcipny, lecz zaiste „piekielny“ pomysł.

Oto postanowili nakręcić film, który w najokropniejszych barwach malował skutki picia gorzałki. W końcowej scenie tego filmu ukazywała się postać „prezydenta Smith‘a“, podpisującego dekret o zniesieniu prawa prohibicji w Stanach Zjednoczonych.

Jednem słowem cały obraz był obliczony na ten efekt, aby gubernatora Smith‘a przedstawić jako sprawcę szeregu nieszczęść, które mogą spaść na Amerykę Północną, gdy wódka pojawi się znowu w pustych dziś kieliszkach.

Zwolennicy gubernatora podnieśli wielki krzyk i hałasowali dopóty, póki wreszcie „okropnej“ sceny nie usunięto. Zresztą „autorowie“ filmu postawili na swojem, bo zamienili ją tylko na scenę, gdzie p. Smith podpisuje jakiś sążnisty arkusz papieru, nie mającego nic wspólnego z treścią antyalkoholowego filmu.

Trzeba zaznaczyć że partja, która wysuwa p. Smith‘a, jest partją b. prezydenta Wilsona, który był mężem opatrznościowym Polski.



Socjalistyczny „Naprzód“ wietrzy, może słusznie, w otatnich posunięciach Piłsudskiego coś nowego i pisze zaniepokojony:

„Bądź co bądź — jak nikt nie znał i nie zna dotychczas planów i zamiarów rządu, o

których opinja się dowiaduje, gdy już stały się faktami, tak i obecnie wszystko, co jedni szepcą, a drudzy piszą na temat tych zamiarów i planów, ma taką samą wartość, jak przepowiadanie pogody, które może być trafne, albo i fałszywe".

a nieco dalej:

„W tym sensie, t. j. w sensie jeszcze większego ukrócenia praw Sejmu możliwe są niespodzianki bez względu na to, że rząd nie dysponuje już pełnomocnictwami. Jeżeli się ma wolę, no i — siłę, można dyktować i bez tytułu prawnego".

Trudno! gdy opozycja nie chce rozumieć w czem leży dobro Państwa, to rząd nie może tracić drogiego czasu na bezcelowe dyskusje, lecz weźmie się do roboty — sam.

Pos. Kwapiński, który w sejmie głosował przeciw podwyżce urzędniczych poborów teraz widząc, że i urzędnicy mogą mu się na coś przydać staje w ich obronie i pisze w „Chłopskiej Prawdzie":

„Ubzdurali sobie Wyzwoleńcy i Stronnictwo Chłopskie, że mają występować przeciwko urzędnikom państwowym, i w swoich ciasnych głowach nie mogą zrozumieć, że urzędnik państwowy, to człowiek ciężko pracujący na kawałek chleba. Wiedzą oni dobrze, że 90 procent urzędników państwowych, to ludzie, którzy zarabiają bardzo mało, a muszą mieszkać w miastach i utrzymanie kosztuje bardzo wiele".

Co za obłuda!?

Również socjalistyczne „Wyzwolenie Społeczne" w artykule p. t. „Klerykali rozczulają się nad nędzą... ale murzynów" gniewa się na nas, że nas jako katolików boli nędza ludzka obcych nam narodów i pisze:

„Wielkie serce posiadają klerykali. Rozczulają się w Nrze „Ludu Katolickiego" nad nędzą murzynów w Afryce i wzywają do składania datków na budowę misyj religijnych.

Obłuda klerykalna wychodzi tutaj w całej okazałości na światło dzienne".

My wiemy, że nędza i głód potrzebne są socjalistom do ich niecnej roboty. Przecież to ich zasada: „Im gorzej, tem lepiej"! Gniewa ich każde otarcie łzy biednego, gdyż miłosierdzie opóźnia zwycięstwo nienawiści, która jest ich zasadniczą cechą.

Es.

ODCIĘŁA SIĘ.

Kuma. — Co wam kumo! wasz mąż dobry! ani [illegible]e, ani bije!

Kuma. A wasz jeszcze lepszy! Gdyby ja tak do [illegible]go pyskowała, jak wy i chciała wszystkim rzą[illegible]ć, dawno by mię ze skóry obłupił!



DZIAŁ KOBIECY

Dzieciom potrzeba dzieci do zabawy.

Są rodzice, zwłaszcza matki, które najchętniejby swym dzieciom zakazywały wszelkiego stykania się z drugiemi dziećmi. Mniemają że ze stykania się takiego nie odnoszą dzieci żadnego zysku, przeciwnie wynikłaby jedynie szkoda dla ich ukochanych dzieci. Mogłyby się zarazić chorobami, poniosłyby mogły szkodę obyczajową przez stałą łączność z innemi, mogłyby usłyszeć coś niewłaściwego lub też różnica stanu nie pozwalałaby na zabawę z biedniejszemi dziećmi. Z tego to względu matki pociechy swe całkiem udosabniają i same starają się wedle możności zastąpić dzieciom towarzyszy zabaw. Ze względu na ogólne wychowanie społeczne postępowania takiego nie można pochwalić, raczej należy je ostro zganić. Żadna matka, choćby była najlepszą nigdy nie zastąpi dziecku rówieśnika. Dzieciom potrzeba dzieci do zabawy i towarzystwa — podczas zabawy dziecko nie zapragnie matki. Widzi się to już, gdy się odwołuje dziecko od zabawy. Jak niechętnie opuszcza wtedy współgrających — z niechęcią, ze łzami słucha wołania matki zazwyczaj bardzo umiłowanej. Sprawa ta łatwo jest zrozumiałą: w czasie zabawy z rówieśnikami dziecko żyje całkiem swoim światem tak, że zapomina o wszystkiem, nawet o matce. Ktokolwiek więc zabrania dzieciom używania zabawy z rówieśnikami, ten zachmurza ich młodość — a przecież potrzeba dbać o to, aby szybko uchodzące dni młodości były pełne światła i słońca, i to właśnie dzięki rodzicom. Młodość bez troski pozostaje w miłej pamięci przez życie całe aż do późnej starości. O tem niech pamiętają rodzice wobec swych dzieci!

Wymienione obawy co do przebywania dzieci z innemi upadają więc całkowicie. Wszakże dzieci zapadają też na zaraźliwe choroby, choć nie stykają się z zarazą. Co się tyczy zachowania dzieci od szkody moralnej do tego potrzeba jedynie czujnego oka matki i ojca. Zło wzięte z ulicy da się naprawić przez dobrych wychowawców — chyba, że dzieci już same przez siebie są skłonne do złego. Oczywiście, że należy strzec dzieci od obcowania z dziećmi zepsutemi moralnie. Ktokolwiek dziś po wojnie światowej miewa jeszcze uprzedzenia do niższych od siebie dowodzi, że

nigdy nie dojdzie do uznania prawdziwego postępu i ludzkości. Dzieci takich ludzi pozbawione są dla owego przesądu rodziców największych radości w swem zaraniu życiowem. Niech o tem pamięta każda matka zanim dziecku zakaże obcowania z drugiemi. Kto dzieci swe prawdziwie kocha i kto nie chce wychować je na jednostronnych samolubów, nieznających świata, ten zezwoli też bez obawy na swobodną zabawę z innemi dziećmi. Jedynie przez obcowanie z rówieśnikami użyje ono swobody swej młodości a uzyska tym sposobem właściwą podstawę do wychowania serca i charakteru. A potrzeba nam koniecznie ludzi o dobrem sercu i prawym charakterze.



Przechowywanie nadtłuczonych jaj.

Jaje należy w dzisiejszych czasach do towarów zbytkowych i każde stłuczone naraża nas na stratę. Lecz i nadtłuczone jaja można użyć, o ile się postąpi z niemi odpowiednio. Jaje nie musi być natychmiast zużyte, jak dotychczas mniemano, lecz można je przechować przez dłuższy czas, jeżeli postąpimy z niem w następujący sposób: Jaje powinno się całkiem rozbić i oddzielić białko od żółtka na dwa oddzielne talerze. Następnie postawić talerze na wolnem powietrzu lub przez noc na ciepłej blasze. Już po upływie 2 dni ulotni się woda, znajdująca się w jaju, żółtko się zetnie i skruszeje, a białko zeschnie na małe (ziarenka) drobiny. Wtenczas wkłada się wszystko razem do naczynia, dającego się szczelnie zamknąć i przechowuje w suchem miejscu. Gdy chce się potem takie konserwowane jaje użyć, nalewa się na suszone białko i żółtko dwie do czterech łyżek wody i pozostawia przez jakiś czas. Suszone jaje rozpuści się dość szybko i w ten sposób otrzymany płyn może być użyty tak samo, jak świeże jaje.

Mydło zrobione w domu.

Wziąć 1 kg. tłuszczu, 12 dkg. sody żrącej, 8 dkg kalafonji. Sodę rozpuścić w 3/4 litra wody. Oddać 1/3 część (1 kwaterkę = 1/4 l.) tego płynu, dodać 3/4 l. wody 1 kg. tłuszczu i gotować pół godziny, dać 8 dkg kalafonji, gotować dalej, ciągle mieszać, a gdy zgęstnieje, dodawać powoli, po małej ilości resztę odlanego płynu ze sodą.

Masę zrobić jednolitą, dość gęstą, i wylać ją do naczynia emaljowanego, lub blaszanego, byle czystego (w naczyniu trzyma się zimną wodę i wylewa bezpośrednio przed wlaniem do masy, tak, by było mokre), do 4 godzin mydło zastyga. (Zagr. Wzor.).

Pacyfizm i Pacyfiści.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani Synami Bożymi".

Między innemi państwami i Polska otrzymała do podpisania t. zw. notę Kelloga, w której państwa podpisujące ją, oświadczają co następuje:

„Prezydent St. Zjednoczonych, prezydent republ. francuskiej, J. K. M. król Belgji, prezydent republ. Czechosłowacji, J. K. M. król W. Brytanji, Irlandji, brytyjskich dominjów zamorskich, Cesarz Indji, prezydent Rzeczy niemieckiej, J. K. M. król włoski, J. C. M. cesarz Japonji, prezydent Rzplitej Polski w głębokiem poczuciu wysokich obowiązków działania dla rozwoju dobra ludzkości, przekonani, że nadeszła pora, kiedy szczere wyrzeczenie się wojny, jako narzędzia polityki narodowej, powinno nastąpić w celu uwiecznienia pokojowych i przyjacielskich stosunków obecnie istniejących między ich naradami, przekonani, że wszelkie zmiany w ich stosunkach wzajemnych winne być załatwiane za pomocą środków pokojowych, i być wynikiem pokojowego uporządkowania postępowania

Równocześnie prawie czytaliśmy o wycieczce katolickich pacyfistów niemieckich do Polski.

Sprawa więc pokoju, chrześcijańskiej miłości bliźniego i w polityce zaczyna interesować coraz szerszy ogół.Są jeszcze ludzie, którzy z góry potępiają pokojową działalność, ale są to, albo zainteresowani w mordowaniu się wzajemnem narodów, a więc: fabrykanci broni, nacjonaliści o pogańskim światopoglądzie, albo ajenci jednych i drugich. Są niestety i katolicy, którzy nie rozumiejąc ducha Chrystusowego nazywają pacyfizm: dziełem masonerji. Gdyby tak było, gdyby miała zwyciężyć zasada walki, to należałoby zwątpić w ludzkość zupełnie, to ideę „jednej owczarni" należałoby zaliczyć do mrzonek. Tymczasem, chwała Bogu tak źle jeszcze nie jest.

Coraz więcej ludzi pojmuje znaczenie słów kazania na górze i coraz szerzej zatacza kręgi pokojowa działalność ludzi dobrej woli:

Do pracy nad ugruntowaniem tej idei są w pierwszej linji powołani katolicy. Oni są jakby przeznaczeni do tego, by miłość bliźniego wcielać w czyn nie tylko w życiu prywatnem, ale i tam, gdzie rozgrywają się losy narodów

Przyjdą może czasy, gdy nie będą już trwożyć nas turkoczące aeroplany, gdy nie będą przejmować nas grozą wieści o wybuchach trujących gazów, gdy chłop będzie orał spokojnie

swoje pola, nie bojąc się, że plon mu stratuje wojna, gdy matka pieszcząc dziecko, nie zatrwoży się, że tę jej pieszczotę rozerwie gdzieś na pobojowisku granat. Musimy się o przybliżenie tej chwili modlić gorąco, bo na nic układy, na nic różne Ligi i noty, gdy nie złączy ludzi modlitwa i wspólne pragnienie pokoju. Mi.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

LIPIEC.

8. Niedziela. Elżbiety
9. Poniedziałek. Cyryla B.
10. Wtorek. Amalji p.
11. Środa. Pelagji m.
12. Czwartek. Henryka
13. Piątek. Małgorzaty p.
14. Sobota. Jana z Dukli .

KOGO DOTYCZY AMNESTJA W DZIEDZINIE KAR ADMINISTRACYJNYCH? Jak wiadomo, uchwalona przez Sejm amnestja dotyczy też niektórych kar administracyjnych. W pierwszym rzędzie anulowane zostaną grzywny za handel po godz. 7 wieczorem, za handel w niedzielę lub święta, za pobieranie zbyt wysokich cen i t. p. Poza tem darowane zostają kary za niehygieniczne prowadzenie sklepu, jak również za handel wyrobami monopolowemi, jak tytoniem, sacharyną, spirytusem i t. p. Darowane zostaną również kary za handel bez patentów lub z patentem nieodpowiedniej kategorji. Zainteresowani kupcy powinni zwracać się o darowanie kar, gdyż w najbliższych dniach władze administracyjne otrzymają odpowiednie zarządzenia i same dokonają anulowania orzeczeń karnych.

RÓJ PSZCZÓŁ RANI ŚMIERTELNIE LUDZI I ZABIJA KONIA. W gminie Pama, w okolicy Neusiedl, rój pszczół napadł tymi dniami na konia należącego do gospodarza Edwarda Bernhardta. Koń pasł się w pobliżu muru cmentarnego, podczas gdy jego właściciel zajęty był pracą w polu. Pięcioletni syn jego, będący również w polu, zbliżywszy się do konia został zaatakowany przez pszczoły i srogo pokłuty. Na jego rozpaczliwe krzyki pospieszyła mu z pomocą matka, która również została przez rozwścieczone owady straszliwie pokłuta po twarzy i rękach. Oboje ratowali się szybką ucieczką. Inni ludzie sprowadzili potem hodowcę pszczół do konia, który był pokryty olbrzymią ilością pszczół. Z ciężkim trudem udało się hodowcy oswobodzić biedne zwierzę od zaciekłych prześladowców i odprowadzić je w bezpieczne miejsce. Koń uszedłszy kilkadziesiąt kroków padł na miejscu. Pani Bernhardt i jej syn zostali przewiezieni do szpitala w bardzo ciężkim stanie.

CENY SIARCZANU AMONU. Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku (koksownia „Knurów“) ustaliły na bieżący sezon jesienny następujące ceny siarczanu amonu przy dostawach wagonowych i półwagonowych; przy odbiorze w m. lipcu 1928 r. zł. 41.50, przy odbiorze w m. sierpniu, wrześniu i październiku 1928 r. zł. 45.— za 100 kg. towaru neutralizowanego, basis 20 proc. azotu, franco stacja Knurów.

Towar zawiera od 20 do 21 proc. azotu.

O ile towar żądany jest w opakowaniu workowem dolicza się za worek po zł. 2.20. Pewność otrzymania siarczanu amonu w pierwszorzędnym gatunku i całkowicie zneutralizowanego będą mieli tylko ci rolnicy, którzy zastrzegą sobie towar z marką Polskich Kopalń Skarbowych na Górnym Śląsku (stacja wysyłkowa Knurów).

Siarczan amonu zastępuje — jak wiadomo z powodzeniem saletrę chilijską.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W ŁODZI. I Łódź urządziła za przykładem Lwowa Kongres Eucharystyczny. Ostatni dzień Kongresu rozpoczął się szeregiem nabożeństw we wszystkich kościołach. Po tych nabożeństwach około g. 10 rano wyruszyła olbrzymia procesja eucharystyczna na plac Hallera. Po odprawieniu mszy pontyfikalnej przez prymasa kardynała Hlonda procesja wyruszyła z placu Hallera do Katedry. — W procesji tej wzięło udział przeszło 300 tysięcy pielgrzymów, przybyłych ze wszystkich stron kraju.

KSZTAŁCENIE PRZODOWNIKÓW OBYWATELSKICH. Wychowanie obywatelskie masy nie jest łatwe ani też nie może być wykonane szybko. Należy przeto stosować takie formy pracy kulturalno-oświatowej, któreby masie tej dawały przodowników posiadających podstawę obywatelską i umiejących wywierać wpływ na często ciemne i zmysłu państwowego pozbawione otoczenia. Jako formę pracy kulturalno-oświatowej obywatelskiej, kształcącą przodowników w życiu obywatelskiem, zaleca Polska Macierz szkolna organizowanie kursów przysposobienia obywatelskiego. Nakładem Bibljoteki Centralnego Biura Polskiej Macierzy Szkolnej wyszła świeżo praca dyrektora Macierzy, Józefa Stemplera p. t. „Kursy Przysposobienia Obywatelskiego“. Książeczka ta zawiera doskonale skreślone uwagi ogólne i gruntownie przemyślane i opracowywane wskazówki organizacyjne, oraz program, który uwzględnia dwie równoległe grupy zagadnień: naukę obywatelską, oraz życie i czyny sławnych Polaków. Każda grupa obejmuje po 25 tematów. Zarówno tematy, jak i sposób

prowadzenia wieczorów naukowych jest systematycznem rozwijaniem ambicji narodowej i ambicji zawodowej słuchaczów. Cały program wyczerpać można w 50 wieczorach i tę ilość uważać należy za minimalny okres czasu, w którym, przy umiejętnej i wytężonej pracy zespołu kierowniczego można będzie cel dla kursu przysposobienia obywatelskiego postawiony osiągnąć. Dane bibljograficzne uzupełniają to cenne a pożyteczne wydawnictwo.

LUDNOŚĆ PODBURZONA PRZEZ ODSZCZEPIEŃCÓW KOŚCIOŁA TERORYZUJE PROBOSZCZA. Na tle wyznaczenia nowego proboszcza w dużej wsi Święciechów w powiecie janowskim na Podlasiu wybuchł zatarg. Część ludności podburzona przez wrogów i odszczepieńców Kościoła udaremnia i uprawia teror wobec reszty parafjan i nowego proboszcza ks. Osucha. „Kurjer Warszawski" nawołuje władze, ażeby interwenjowały celem położenia kresu ekscesom, które przybrały formę drażliwą.

ŚWIĘTO DOŻYNKÓW U P. PREZYDENTA W SPALE. Podobnie, jak w roku ubiegłym, rolnicy będą obchodzili uroczyste święto ogólnopolskich dożynków u p. Prezydenta w Spale.

W roku zeszłym dożynki organizowały trzy instytucje: Centralny związek Kółek rolniczych, Związek młodzieży wiejskiej i Związek teatrów ludowych. W tym roku udział w organizacji dożynków wezmą wszystkie instytucje społeczno-rolnicze. Dożynki odbędą się dn.26 i 27 sierpnia i połączone będą z całym szeregiem uroczystości, zabaw zawodów i t. p.

TRZĘSIENIE ZIEMI I BURZE WE WŁOSZECH PÓŁNOCNYCH. W Tolminie onegdajszej nocy odczuto silne trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród ludności, zwłaszcza że jest tam bardzo żywe wspomnienie katastrofy wstrząsu ziemi, która przed kilku miesiącami nawiedziła okolicę, wyrządzając olbrzymie szkody i pochłaniając ofiary z istnień ludzkich.

W pobliżu Padwy rozszalała się burza w promieniu 6 klm szer. i 15 klm. długości. Burza ta silnie zniszczyła nawiedzony przez nią teren. — Szereg osób odniosło obrażenia, a pewna staruszka została rażona śmiertelnie piorunem. Na obszarze prowincji Wenecji spadł silny grad, a potem ulewny deszcz o charakterze oberwania chmury. Pewna młoda dziewczyna została rażona piorunem i odniosła silne obrażenia, 17-letni chłopiec został zabity.

OLBRZYMI POŻAR, WZNIECONY PRZEZ OBŁĄKANEGO. Wieś Bałtaguzy powiatu święciańskiego, została podpalona przez obłąkanego Jana Harewicza. Pożar zniszczył przeważną część wsi. Spłonęło przeszło 50 zabudowań gospodarskich i mnóstwo inwentarza żywego.

——xOx——

PROF. J. BOBROWSKI.

O jedwabnictwie.

Ciąg dalszy

W ten sposób drzewo morwowe prowadzone dożyje jako drzewo pienne do 150 lat, półpienne do 50—75 lat, krzewy do lat 30, zaś przy wiklinowym systemie do lat 15, zależnie od stopnia nawożenia i intensywności obierania liścia.

Ze zestawienia tego widzimy, jak cennym rodzajem kultury jest morwa, jak że żadnym rodzajem drzew iść nie może w porównanie, bo każde z nich przewyższa, ponadto jak prostem jest prowadzenie kultur morwy, nie wymagającym specjalnej nauki, a przez to dostępne dla ogółu.

W jaki sposób szkółkę prowadzić — tego nie powiem, dla tych samych powodów, dla jakich nie powiedziałem o produkcji jajeczek jedwabnika.

Dobre drzewko wyprowadzi nam tylko zakład, specjalnie do tego stworzony. Tak samo jak dzisiaj nie każemy zakładać w każdej wiosce szkółek drzewek owocowych, bo nas drożej kosztować będzie cała ta robota — powtóre wychowamy koszlaki i chachry, tak samo ze szkółkami morwowymi. Niech będą szkółki powiatowe i tam niech kosztuje drzewko pienne nie jak dzisiaj po 5—6 zł, ale najwyżej 2 do 2.50 zł, krzew zaś 1 zł, lecz najwyżej 50 gr., tak samo sadzonki nie po 50 gr., lecz najwyżej po 20 gr., a wtedy będziemy wszyscy kupować a nie kłopotać się poszczególnie.

Dla rozwoju jedwabnictwa potrzebny jest pewien przymus. Wszak przymusem stworzono jedwabnictwo we Francji i na całym Zachodzie. Stąd też i u nas winna wyjść ustawa, by autonomje powiatowe przymusowo drzewkami morwowymi obsadzały drogi, place publiczne, a wtedy sama hodowla pójdzie jak z płatka, bo ta sama siebie pilnować będzie. Wtedy każdy najbiedniejszy może wydzierżawić po kilka drzew i uchować sobie oprzędów bodaj na własną potrzebę. Wszak na 1 kg. oprzędu potrzeba 27 kg. liścia, zatem jedno silne półpienne drzewo 20-letnie gotowe nam dać tyle liści, zwłaszcza, że drzewo to nie zawodzi, bo niepodlega takim wahaniom temperatury, szkodnikom, burzom itp. co drzewko owocowe, zaś oprzęd jako produkt handlu międzynarodowego nie zna co nadmiar i wielka zniżka cen.

Zatem do dzieła! Jak nie widzieliśmy trudności przy chowie gąsienicy, tak samo nie ma kłopotu z morwą. Jedno i drugie opanowane, zależne od nas samych. Tylko chcieć a resztę Bóg dopomoże — zatem w pracy nad sadzeniem morwy.

C. d. n.



Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

Nie bocianim wiotkim skrzydłom
Latać nad obłoki,
Nie rączynom dziecka piąć się
Na te szklane bloki.

— Mój bocianku, mój kochany —
Pyta Jaś bociana
— Czy źródełko tam wytryska,
Gdzie ta skała szklana?

— Oj wytryska ci tam ono
Z okrutnych czeluści,
Ale mnie tam na te wierchy
Wicher nie przepuści.

Co obłoki te rozbija
O skalne przeciesie,
Poproś orła, co tam leci
A on cię przeniesie.

Bo na szczyt ten spowinięty
W chmur czarnej powłoce
Trzeba wśród błyskawic lecieć
Trzy dni i trzy noce.

(c. d. n.)

S. Barbara Żulińska.

MAŁA ŚWIĘTA.

(Ciąg dalszy)

A głos w serduszku odezwał się: — Tereniu, zasmuciłaś mateczkę, idź, przeproś! Natychmiast w długiej nocnej koszulince wybiegła Terenia z pokoju. Mamo! mamo! wołała z płaczem, a rzucając się do jej nóg, prosiła: Mamo! zła byłam, przebacz mi. Matka uściskała pieszczoszkę, — otarła łzy, a Anioł Stróż rozradował się znowu.

Innym razem zasmuciła tatusia. A wszak Terenia tak bardzo kochała ojca. Gdy wracał do domu, wybiegała na jego spotkanie, stawała mu na nodze, a on obnosił ją po pokojach, po ogrodzie. Potem brał Terenię na ręce, podnosił wysoko, sadzał sobie na ramieniu, całował i pieścił najczulej. Nazywał ją małą królewną.

Ale razu pewnego królewna była niegrzeczna. Huśtała się wesoło, gdy nadszedł ojciec i zawołał: — Mała królewno, przyjdź mnie pocałować. Ale Terenia się nie ruszyła, tak dobrze było się huśtać. —Nie zejdę, za nic w świecie nie zejdę — myśli sobie i zawołała: — Ojcze, ty przyjdź do mnie. Ojciec się zmarszczył i odszedł, a Marynia surowo napomniała Terenię: — Mała niegrzecznico! to brzydko ojcu tak odpowiadać. Zrozumiała królewna, że źle zrobiła, wybuchła płaczem, zeskoczyła z huśtawki i dom cały napełniła krzykiem: — Ojcze! tatusiu, tatusiu, już nigdy tak nie zrobię, tylko się nie gniewaj.

Ojciec ucałował swoją królewnę i przebaczył. Przy wieczornym pacierzu — Terenia długo patrzyła na figurkę małego Pana Jezusa, a całując Jego stopy, mówiła: — Tatuś przebaczył i Ty się nie gniewaj, Jezusku mój drogi! — A łzy żalu spadały na Boskie nóżki. Boża rączka zaś błogosławiła dziecku.

Terenię spotkało wielkie nieszczęście, mamusia jej ukochana zachorowała.

Już nie mogła rozmawiać z Terenią, nie pieściła jej, nie chodziła na przechadzkę, leżała blada w łóżku i jęczała.

c. d. n.



Dwie teki.



Spostrzegł dziadek, że warcholstwo
Włazi mu na piętę,
A tu obie jego ręce
Tekami zajęte.

Więc z tych jedną dziś Bartlowi
Oddaje do rąk,
Aby wolną od niej dłonią
Mógł chwycić za drąg.

Strzeż się teraz opozycjo.
By marszałek snać
Miast przemawiać do rozumu,
Nie musiał cię sprać.

Amundsen stracony?

Coraz silniej utwierdza się przekonanie, że samolot, na którego pokładzie znajdowali się Guilbaud i Amundsen wpadł do morza pomiędzy Spitzbergiem a Tromsö. Należy się liczyć z jego ostateczną katastrofą, ponieważ długo nie mógł się utrzymać na wodzie.

Komendant Ravacconi na swym samolocie „Marina I" odbył z Tromsö 5-godzinny lot ponad jeziorem Barenta, oraz w promieniu 100 mil od Wybrzeża Norweskiego. Poszukiwał on zaginionego samolotu Guilbauda i Amundsena i wysyłał szereg radjotelegraficznych sygnałów, jednakowoż bez skutku. Nie wykrył również żadnych śladów zaginionego samolotu.

———xOx———

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Józef Piękoś, Wola Wielka — prenumerata zapłacona do końca roku 1928.

Trudna sprawa.

Przed zbłąkanem dziecięciem zgromadzili się przechodnie.

— Powiedz, gdzie mieszkasz, to cię odwieziemy — mówi jedna z pań.

— Nie wiem... myśmy dopiero dziś przyjechali... bu... u... u!

— To powiedz, jak się nazywa twoja mama?

— Nie wiem, bo była wdową i dziś zrana wyszła znowu zamąż.

———xOx———

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.